

GAZETA LUBELSKA

Niezależny Organ Demokratyczny

Rok I

Wtorek/Sroda, 19-20 września 1944 r.

Nr 43

Roosevelt o pokoju

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Prezydent Roosevelt powiedział: „Armie nasze przeszły granicę Holandii, lecz bitwa nie skończyła się jeszcze i Holandia nie jest jeszcze wolna. Nie nastąpi to nawet po nieuniknionej klęsce Niemiec. Naród holenderski wie równie dobrze, jak ludy Stanów Zjednoczonych, że ostateczne zwycięstwo nastąpi po pobiciu Japonii. Wtedy dopiero świat odzyska spokój i wolność.

Akcja lotnictwa

LONDYN, 18. IX. (Reuter). W dniu wczorajszym było w akcji 1250 bombowców. Nie utraciliśmy żadnej maszyny.

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Oficjalnie podają, że ostatniej nocy Mosquity zaatakowały Bremę, gdzie zaobserwowano przed odlotem liczne pożary. Samoloty Lancaster zaatakowały magazyn amunicji w Holandii. Wszystkie samoloty powróciły.

BAŁKANY 18. IX. (Reuter). Główna kwatera śródziemnomorska Sprzymierzonych komunikuje, że około 500 ciężkich bombowców startujących z Włoch zaatakowało w niedzielę tereny dworca i rafinerie nafty w Budapeszcie. Zaobserwowano wybuchy i pożary w składach Roks Kobanya i Ferencvaros oraz w rafineriach Magyar and Shell.

Wojskowy rząd sprzymierzonych w Niemczech

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Z Głównej Kwatery gen. Eisenhowera donoszą: Pierwszymi zadaniami wojskowego rządu sprzymierzonych, który zostanie utworzony w Niemczech z gen. Eisenhowerem na czele, będzie dezorganizowanie narodowego socjalizmu i usuwanie z odpowiedzialnych placówek wszystkich członków partii hitlerowskiej, SS i tych, którzy grali główną rolę w narodowym socjalizmie. Ta deklaracja została dzisiaj ogłoszona ludności zachodnich i południowo-zachodnich Niemiec przez główną kwaterę gen. Eisenhowera. Dalej nadmieniono, że gen. Eisenhower będzie sprawował zwierzchnią władzę sądową i wykonawczą. Pierwszymi zadaniami rządu będzie zabezpieczenie linii komunikacyjnych armii sprzymierzonych i zgnięcie wszelkich działań niemieckich na zajętych terenach. Niszczenie narodowego socjalizmu nastąpi w czasie operacji wojskowych z chwilą zajęcia danego terenu przez oddziały Sprzymierzonych i po ustanowieniu rządu wojskowego.

Komunikat Biura Prezydiального Krajowej Rady Narodowej

W dniu 21-23 września 1944 r. odbędzie się zjazd Przewodniczących Wojewódzkich i Powiatowych Rad Narodowych oraz Wojewódów i Starostów (o ile starostowie są jeszcze nie mianowani, na ich miejsce przybędą sekretarze prowadzący biura Rad Powiatowych). Obecność wyżej wymienionych jest obowiązkowa.

W programie zjazdu przewidziane są wykłady, poświęcone aktualnym zagadnieniom politycznym, gospodarczym, samorządowym i administracyjnym. Po każdym wykładzie odbędzie się dyskusja.

Mieszkanie i wyżywienie uczestników będzie zapewnione. Każdego wieczoru przewiduje się dla uczestników imprezy rozrywkowe.

Przedstawiciele powiatów powinni w dniu 21 września 1944 r. godz. 8 rano, zgromadzić się we wskazanych niżej ośrodkach, skąd zbiorowo pojadą do Lublina: Białystok, Rzeszów, Ostrowiec, Siedlce. Organizację tych zbiórek przeprowadzą przedstawiciele Wojewódzkich Rad Narodowych.

Osobne zawiadomienia, lub zaproszenia na zjazd rozsyłane nie będą.

Na południe od Sanoka

Dnia 18. września wojska radzieckie odparły ataki nieprzyjacielskiej piechoty i czołgów na zachód od Mitawy.

Na południe i południowo-wschód od Sanoka oddziały Czerwonej Armii posunęły się naprzód i zajęły miejscowości Ustrzyki Dolne, znajdującą się w centrum Drohobycza. Zajęto również przeszło 40 innych miejscowości. Na innych

odcinkach frontu działalność wywiadowcza i walki lokalne.

W dniu 17 września oddziały Armii Czerwonej zniszczyły lub uszkodziły łącznie na wszystkich frontach 134 czołgi niemieckie. Strącono 62 samolotów w walkach powietrznych, lub przez artylerię przeciwlotniczą.

Naprzód w Holandii

FRONT ZACHODNI, 18. IX. Komunikat głównej kwatery gen. Eisenhowera: W dniu wczorajszym wysadzono w Holandii wojska desantu powietrznego sprzymierzonych po potężnym przygotowaniu lotniczym, w którym brały udział wielkie siły lotnictwa. Pierwsze raporty wykazują, że operacje postępują pomyślnie.

Nasze siły lądowe blisko granicy belgijsko-holenderskiej czynią dalsze postępy. Dalej na południe oczyszcziliśmy odcięte punkty oporu nieprzyjaciela na przedmieściach Akwizgranu. W samym mieście trwają ciężkie walki. Oddziały posuwające się na wschód od miasta natknęły się na silny opór niemiecki. Poczyniono również postępy poza granicą niemiecko-luksemburską.

W dolinie Mozeli nasze oddziały oczyszczają rejon na zachód od rzeki od izolowanych grup nieprzyjacielskich. Na północ od Nancy poczyniono postępy i odparto kontrataki niemieckie koło Pont à Mousson.

W bramie Belfortu Niemcy walczą zacięcie. Nasze wojska zajęły miasto St. Loup sur Semouse i oczyściły od nieprzyjaciela miasto Lure. Na północ od Lure nieprzyjacieli usiłował wstrzymać pochód sprzymierzonych przy pomocy czołgów. W rejonie Pont de Roide miały miejsce lokalne starcia. W wysokich Alpach sprzymierzeni posunęli się o kilka mil w górę doliny Maurienne po zdobyciu Modane i osiągnęły po ciężkich walkach Lans le Bourg.

Ciężkie, lekkie i myśliwskie bombowce poprzedzające wielkimi siłami eskadry desantu powietrznego, zaatakowały wczoraj baterie artylerii przeciwlotniczej, linie komunikacyjne, wojska i transporty nieprzyjaciela w Holandii, podczas gdy myśliwce torowały drogę transportowcom powietrznym i szybowcom oraz osłaniały akcję lądowania. Gdy działa niemieckie otworzyły ogień, myśliwce i bombowce myśliwskie sprzymierzonych zniżyły się w locie nurkowym by zmusić je do milczenia przez ostrzeliwanie i bombardowanie z małej wysokości. Zniszczono lub uszkodzono wiele pojazdów mechanicznych, lokomotywy, wagonów kolejowych i łodzi, oraz trafiono liczne mosty i magazyny zaopatrzeniowe. Według dotychczasowych raportów nasze myśliwce zestrzeliły w walkach powietrznych 9 samolotów nieprzyjacielskich.

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Druga armia angielska gen. Dempsey'a posunęła się 7 mil wewnątrz Holandii, poczynając od przyczółka mostowego na kanale Escaut. Ostatniej nocy angielskie oddziały, przy pomocy kolumn zmotoryzowanych,

Powrót min. Edena

LONDYN, 19. IX. (Reuter). Minister Eden powrócił dzisiaj z konferencji w Quebecu, aby wziąć udział w zebraniu gabinetu wojennego i udzielić kolegom jaknajdokładniejszych informacji co do rozmów i decyzji powziętych przez Churchilla i Roosevelta oraz ich doradców.

posunęły się o 9 mil. Z tego 7 mil przypada na terytorium holenderskie. Oddziały dążą w kierunku Eindhoven. Reuter dodaje, że to posunięcie może oznaczać bliskie połączenie się 2-ej armii angielskiej z pierwszą armią powietrzną. Oddziały Dempsey'a znajdują się nie całe 3 mile od Eindhoven, gdzie wg wiadomości berlińskich został wysadzony największy desant.

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Korespondenci, którzy brali udział w desancie lotniczym w Holandii, prześcigają się w opisie szybowców, które spływały na ląd godzina po godzinie, lecz miejsce, gdzie wylądowały oddziały jest jeszcze osłonięte tajemnicą. „Widzieliśmy dzisiaj pierwszych jeńców” pisze korespondent „Daily Herald”. „Wielu pośród nich było wyjątkowo młodych”.

LONDYN, 19. IX. (Reuter). Specjalny korespondent Reutera przy 2-ej armii angielskiej, podaje, że armia generała Dempsey'a znajduje się na głębokości 7-miu mil na terytorium Holandii. Oddziały amerykańskie odparły silne niemieckie kontrataki, wspomagane przez artylerię lotnictwa we Francji i Belgii. Niemcy przy pomocy świeżych rezerw z frontu rosyjskiego, walczą rozpaczliwie, aby za wszelką cenę zatrzymać pochód wojsk amerykańskich w głąb Niemiec.

Postępy we Francji

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Specjalny korespondent Reutera przy 1-ej armii kanadyjskiej podaje, że oddziały kanadyjskie osiągnęły w poniedziałek rejon doków w Boulogne.

LONDYN, 19. IX. (Reuter). 3-cia armia amerykańska generała Pattona znajduje się obecnie 18 mil na wschód od Nancy.

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Wczoraj nad Boulogne i innymi portami północnej Francji, zrzucono 4 miliony ulotek. W ulotkach była mowa o klęskach armii niemieckiej w Holandii i w Niemczech.

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Podają, że w południowej Francji 20.000 Niemców poddało się oddziałom amerykańskim.

Nawiązanie kontaktu z oddziałami chińskimi

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Daleki Wschód. W poniedziałek, poraz pierwszy od 30 miesięcy, oddziały sprzymierzonych w północnej Burmiej, nawiązały kontakt z oddziałami chińskimi. W rejonie Tengchung w górach na granicy chińsko-burmańskiej, patrol afrykański napotkał patrol chiński. Spotkanie to nastąpiło wysoko w górach, gdzie chiński żołnierz obserwował poruszenia towarzyszy w kierunku Chin.

Powstanie w kopalniach

LONDYN, 19. IX. (Reuter). Dziennik w Zurychu „la Suisse” donosi dzisiaj, że w kopalniach Saarbrücken, nie całe 40 mil od wysuniętych oddziałów amerykańskich, wybuchło powstanie.

Na marginesie

Papa i syn

Był sobie raz jugosłowiański generał. Korzystał z gościnności i poparcia pewnego demokratycznego mocarstwa, przez dość długi okres czasu. Korzystał do chwili, gdy zupełnie otwarcie zaczął współpracować z włoskimi faszystami przeciwko ludowej armii narodowo-wyzwoleńczej własnego kraju. Tego nawet gościnnym i wyrozumiałym Albiończykom było za wiele. Powiedzieli, że bardzo żałują, ale dłużej nie mogą — i ... generał Michajłowicz został na lodzie.

Resztki samowładnej świetności generała rozwały się, gdy rządy sprzyrzane uznały de jure marszałka Tito jako przedstawiciela sił zbrojnych narodów Jugosławii, a przeszły ostatecznie do świata wspomnień, gdy przed kilku dniami król Piotr zajął takie same stanowisko.

Historyjka ze wszech miar pouczająca i dla wielu upamiętnienia godna, ale nie w tym tkwi jej punkt.

Oto co dziś depekuje Reuter: „Agencja telegraficzna Wolnej Jugosławii podała, że wojska marszałka Tito wzięły do niewoli syna generała Michajłowicza, który ukrywał się w mieście Woljewe pod opieką Niemców”.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Papa Michajłowicz znalazł godnych partnerów; synalek — jeszcze godniejszych opiekunów.

(t)

Kiedy skończy się wojna?

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Generał major Vladimir Velebit komendant misji wojskowej marsz. Tito w Londynie, powiedział dzisiaj poufnie, że wojna w Jugosławii skończy się w ciągu miesiąca, lub 6-ciu tygodni. Nie znaczy to, aby marsz. Tito przestał walczyć. Jeśli by nawet kraj nasz został jutro wyzwolony, będziemy w dalszym ciągu prowadzić wojnę. Jesteśmy przygotowani, aby wejść do Niemiec i jeśli to konieczne, dojść do Berlina z pozostałymi sprzymierzeńcami.

Generał major Velebit był ostrożniejszy w ustalaniu daty zakończenia wojny w Europie. Powiedział on: „Nie jestem optymistą i nie sądzę, aby skończyła się w tym roku. Najprawdopodobniej koniec nastąpi na przyszłą wiosnę”. Velebit dodał, że polityka zagraniczna Jugosławii jest oparta na jednoci pomiędzy Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Rosją. Na dalszą metę spodziewane jest ustalenie rządów demokratycznych w sąsiednich państwach.

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Feldmarszałek Montgomery wygłosił wczoraj wieczorem przez radio przemówienie do żołnierzy, w którym powiedział:

„Ogólna liczba jeńców wynosi obecnie blisko 400.000 a znaczną ilość dalszych weźmiemy w okrzążonych portach Bretanii i Pas de Calais. Nieprzyjacieli poniosł olbrzymie straty w ludziach i materiale. Zachodzi pytanie, jak długo Niemcy jeszcze będą mogli kontynuować walkę.

Macie wszelkie powody, by być dumnymi z tego coście zdziałali.

Proces antyfaszystowski

LONDYN, 18. IX. (Reuter). Specjalny korespondent donosi z Rzymu, że ciekawa scena rozegrała się dzisiaj w rzymskim pałacu sprawiedliwości, gdy został przyprowadzony Pietro Caruso, były komendant policji rzymskiej, jako pierwszy podsądny w wielkim procesie antyfaszystowskim.

Święta zemsta

Nadzwyczajna polsko-sowiecka komisja dla zbadania zbrodni niemieckich na Majdanku ogłosiła pełne sprawozdanie ze swych prac. Na podstawie badań, przeprowadzonych na terenie obozu, zeznań świadków i kontroli dowodów rzeczowych, Komisja ustaliła, że w obozie śmierci na Majdanku zbrodniarze hitlerowscy wymordowali około 1 i pół miliona niewinnych ludzi, — mężczyzn, kobiet i dzieci — pochodzących z kilkunastu państw europejskich. Komisja stwierdziła, że uśmiercanie więźniów odbywało się przy pomocy masowego duszenia gazem w specjalnie do tego przeznaczonych komorach i przy pomocy zbiorowych egzekucji. Urządzenie komór gazowych pozwalało na jednoczesne zabicie 1914 osób w przeciągu 15—20 minut. Zwłoki zamordowanych palono w krematoriach, przy czym Komisji znane są liczne wypadki palenia ludzi żywcem. Dla zwiększenia pojemności pieców, ofiarom odrabiano częstokroć nogi i ręce przed wrzuceniem ich do paleniska. Wydatność krematorium wynosiła 1920 trupów na dobę.

Komisja stwierdziła, że tortury, stosowane wobec więźniów Majdanku, przechodziły wszelkie wyobrażenia. Ludzi bito żelaznymi drągami po głowach aż do uśmiercenia ich, duszono leżących na ziemi butem w krtani, dzieci w wieku 2—7 lat rozdzierano żywcem ciągnąc za ręce i nogi na oczach matek, lub trzaskając ich główkami o mur, wieszano więźniów głową w dół, albo za ręce i stosowano różne inne najstraszliwsze sposoby bestialskiego znęcania się.

Komisja stwierdziła, że własność, należąca do więźniów obozu, odsyłana była wagonami do Niemiec i że rząd niemiecki czerpał z niej bardzo poważne dochody. Wreszcie komisja ustaliła, że obóz podlegał bezpośrednim instrukcjom Berlina i wymienia w swym sprawozdaniu nazwiska głównych hitlerowskich sprawców morderstw i sadystów, którzy odznaczali się torturowaniem ludzi na obozie w Majdanku.

Tak wyglądają fakty w świetle urzędowego i — powiedzielibyśmy — „suchego” sprawozdania komisji. Wymowa tych faktów jest tak potworna, że żadna kolorystyka opisu nie na okropności nie doda. Nasuwa się jednak mimowoli pytanie: Wzrost co? Czyż poprzestaniemy na sprawozdaniach? Wzrost bestia hitlerowska wymordowała 1 i pół miliona ludzi na Majdanku, dwa razy tyle w Treblince, tę samą ilość w Belżcu i Sobiborze, setki tysięcy ofiar w Trawnikach, Borku, Poniatowej, dziś ogłasza, że nikt jej żywy nie ujdzie z piekła Oświęcimia — a my przyjmujemy to do wiadomości — i nic więcej?

O nie, przenigdy! Jeśli w oczach przyszłych pokoleń nie chcemy imienia całej naszej generacji skałać zarzutem karygodnej słabości, jeśli nie chcemy wziąć na siebie straszliwej moralnej odpowiedzialności za puszczenie płazem popełnionej zbrodni — musimy poprzysiąc Niemcom zemstę.

Ani przez chwilę nie wolno nam ludzię się, że mamy do czynienia z ludźmi. Nie, Niemcy

hitlerowskie wyrzekły się człowieczeństwa. Stały się upostaciowaniem zezwierzęcenia, wypowiedziały na Majdanku walkę wszystkiemu co ludzkie — więc i kara, która je spotka, nie może być karą, jaką się ludziom wymierza. Nie darujmy ani jednego przewinienia, odpląćmy gwałt gwałtem, a krew niewinnych milionów — krwią narodu zbrodniarzy. Stwórzmy z siebie wielkie, święte sprzysiężenie mścicieli, niech na dźwięk naszych kroków gad chowa się po norach i lochach, niech ciałami zbrojców i morderców wstrząsa dreszcz strachu na wieść, że idziemy, aby spełnić wyrok historii.

Czy wy — ojcowie i matki — będziecie mogli bez rumieńca wstydu opowiedzieć dzieciom waszym rzecz straszliwą o Majdanku, nie dodając, że została pomszczona? Czy sądzicie, że uda się przyszłym pokoleniom przebaczyć największą zbrodnię dziejów i ukryć odwet niespełniony? Nie, to się nie uda! My — i tylko my — którzyśmy wdychali w płucach dym majdankowych krematoriów, którzyśmy oczyma przerażonymi patrzeni na gnane ulicami szeregi skazańców w pasiastych ubraniach — będziemy wykonawcami zemsty.

Do zemsty przystąpić musimy niezwłocznie. Dziś — natychmiast. Na naszej ziemi, na tej ziemi przesyconej krwią niewinnych ofiar Hitlera — kryją się jeszcze członkowie tego po stokroć przekłętęgo, plemienia. Na światło dzienne z nimi! Pod sąd! I pod przęgierz opinii publicznej z wszystkimi, którzy zarażeni zatrutym duchem faszyzmu chcieliby szerzyć w Polsce dalej jad nienawiści i bratobójczych morderstw.

A gdy żołnierz nasz — ten, co jest oswobodzicielem Ojczyzny i mścicielem krzywd naszych — przestąpi granice znienawidzonego prusactwa, wtedy — wiemy — nie zadrży mu dłoń przed wymierzaniem wrogowi kary okrutnej a zasłużonej. Bo gdyby zadrzeć miała — to przed oczyma stanie mu obraz dzieci żywcem na oczach matek rozrywanych i dziewcząt, w piecach Majdanku żywcem palonych. A wtedy — uderzy z mocą straszliwą!

A dłoń jego, zemstę niosącą, błogosławić będą pokolenia pomne milionów ofiar.

S. T.

Niedoszły „Pomnik zwycięstwa”

Szwajcarska gazeta „Bernier Tagewacht” donosi, że na wniosek Hitlera Niemieckie Towarzystwo Budowlane zamówiło w swoim czasie w Szwajcarii kilka tysięcy płyt granitowych, przeznaczonych na budowę olbrzymiego „Pomnika Zwycięstwa”.

Obecnie niemieckie Towarzystwo Budowlane zakomunikowało, że anuluje to zamówienie i rezygnuje z odbioru już przygotowanych płyt granitowych.

Z prasy zagranicznej

Prasa szwajcarska o sytuacji w Niemczech

Szwajcarska gazeta „Suisse” opisuje nastroje ludności niemieckiej. Naród niemiecki — pisze gazeta — nie ma żadnych złudzeń co do wyniku wojny. Wszędzie widać straszne wyczerpanie. Na murach zjawiają się coraz częściej hasła antywojenne. Hitlerowcy organizują coraz więcej spraw sądowych. Po zamachu na Hitlera, liczba aresztowanych wzrasta coraz bardziej. Aresztowani są wszyscy byli członkowie Reichstagu, za wyjątkiem członków partii hitlerowskiej.

Największe obawy wśród hitlerowców wywołuje obecność w Niemczech 15 milionów przymusowo sprowadzonych robotników zagranicznych. Według informacji niemieckich 80 tysięcy takich robotników już ukrywa się w kraju z fałszywymi dokumentami. Do tych 80 tysięcy należy dodać 100 tysięcy dezertów z armii niemieckiej, ukrywających się wśród ruin zburzonych miast. Każdy robotnik zagraniczny zostaje zabity bez sądu, jeśli tylko powstaje najmniejsza wątpliwość co do jego lojalności.

Gazeta szwajcarska „Journal de Geneve” pwołując się na wiadomości z Niemiec, komunikuje, że w Niemczech aresztowano wielu oficerów, wysmiewających hitlerowski sposób powitania. Po zakuciu w kaidanki umieszczono ich w więzieniach. W ciągu ostatnich dwóch tygodni hitlerowcy aresztowali 30 tysięcy osób.

„Majdanek się nie powtórzy”

Znany pisarz rosyjski Iłja Erenburg, ogłasza w „Prawdzie” moskiewskiej wielki artykuł polityczny, który kończy jak następuje: „Jeśli prasa zagraniczna zajmie się teraz zagadnieniem, czy przewódca faszyzmu znajdą dla siebie schronienie w krajach neutralnych, to dla nas, a właściwie dla całej ludzkości sprawa stoi głębiej i szerzej: my nie chcemy, by faszyzm znalazł dla siebie schronienie w sercach narodów i ludzi. Nie ma dla niego miejsca ani w buduarze Papena, ani w koszarach Madrytu, ani w preriach argentyńskich. Niech matka, która utraciła to co najdroższe — syna, powie w dzień zwycięstwa, obecnie już bliski: nie napróżno przelała się krew mego chłopca — Majdanek się nie powtórzy”.

Krytyka rządu de Gaulle’a

Ukazująca się w Londynie gazeta „France” krytykuje nowy gabinet ministrów de Gaulle’a. Gazeta pisze: „De Gaulle powołał gabinet ministrów z przedstawicieli ruchu oporu, należąc-

ych do różnych stronnictw, lecz nie uważał za potrzebne w chwili obecnej przy układaniu listy ministrów porozumieć się z organami kierowniczymi partii politycznych”.

„Obserwator bestronny musi — zdaniem autora artykułu — skonstatować, że nowy gabinet ministrów nie wywołuje entuzjazmu wśród organizacji lewicowych”. Autor artykułu kończy swe rozważania: „Naród francuski oczekuje utworzenia rządu całkowicie odpowiadającego życzeniu odradzającej się demokracji francuskiej”.

Nie wolno mówić.

Niemiecka gazeta wojskowa „Front und Heimat” ostro potępia żołnierzy niemieckich za dyskusje o sytuacji krytycznej armii niemieckiej. Artykuł przytacza jako przykład żołnierza Ottona, który „rozpowiadał moc najrozmaitszych panicznych bajek. Swymi opowiadaniem Otto najpierw psuje humor kompanii swych towarzyszy. Następnie ten, lub ów z nich powtarza to, co słyszał dalej i w wyniku w sercach wielu żołnierzy powstaje niepokój. Takie wypadki zdarzają się wszędzie”. W konkluzji gazeta żąda od żołnierzy zaprzestania jakiegokolwiek rozmów o sytuacji wojskowej i o perspektywach wojny.

Hitlerowcy, którzy już dawno oduczyli żołnierza niemieckiego od myślenia, teraz zabraniają mu nawet mówić. W ten sposób chcą powstrzymać rozkład armii niemieckiej. Jednakże groźby i represje nie wiele tu pomogą. Zbliża się katastrofa ostateczna armii niemieckiej”.

Thälmann zabity!

„Tass” donosi z Genewy, że według otrzymanych tam wiadomości hitlerowcy zamordowali znanego niemieckiego przywódcę komunistycznego Ernsta Thälmann, aresztowanego od czasu dojścia Hitlera do władzy.

Propaganda hitlerowska teraz zapewnia, że Thälmann zginął 28 sierpnia r. podczas bombardowania okolicy Weimaru, gdzie znajduje się obóz koncentracyjny Buchenwald, w którym Thälmann był więziony.

Specjalny korespondent Reutera w Europie donosi: Gdy wiadomość o śmierci Ernsta Thälmann, wodza komunistów niemieckich, dostała się do Austrii, w zakładach Daimlera i Steyera wybuchły, jak podają, strajki. Demonstranci uszkodzili maszyny zanim zostali rozproszeni gazem łzawiącym. Raport dodaje, że nie przeprowadzono aresztowań z powodu wielkiego braku rąk robotniczych, ale robotnicy zostali pozbawieni racji tygodniowych.

Zmartwychwstanie?

Nowoczesna medycyna w walce ze śmiercią.

W końcu ubiegłego roku Główny Zarząd Wojskowo-Sanitarny Czerwonej Armii oraz Ludowy Komisariat Zdrowia ZSRR powołały zespół uczonych dla zastosowania nowych sposobów walki z przedwczesną śmiercią przy różnego rodzaju ranach. Po kilku miesiącach pracy na froncie zespół osiągnął wyniki, stanowiące cenny wkład do współczesnej medycyny.

Dotychczas uważano, że medycyna jest bezsilna w walce z takimi stanami, jak agonia lub śmierć kliniczna. Jeśli nawet istniały opinie przeciwnie, to w praktyce prawie nikt nie zrobiono dla leczenia tych ciężkich stanów.

Lecz coż to jest śmierć? Czy śmierć następuje odrazu, czy też chory przez pewien czas znajduje się jakby między życiem i śmiercią. Czy nie jest on w pierwszych minutach po śmierci jeszcze bliski życia, czy można powstrzymać proces umierania? Czy znając proces umierania, można znaleźć odpowiednie środki leczenia tego stanu? Czy nie można w pewnych wypadkach, już podczas agonii i nawet w pierwszych minutach śmierci, walczyć o życie chorego przez czynną i następującą we właściwym czasie ingerencję?

Dobrze są znane zewnętrzne oznaki agonii śmierci: gwałtownie spada ciśnienie krwi, słabnie działalność serca i oddychanie i wreszcie zupełnie znikają wszystkie oznaki życia.

Lecz jeszcze nie umarł cały organizm. Gdzieś bardzo słabo, już niewidoczne dla naszego oka, tli życie. Czy nie można w tym czasie jakimś sposobem wznowić i podtrzymać oddychanie, podtrzymać ożywienie samego serca? W takim przypadku organizm, być może, zwałczy ten ciężki stan, zostanie znów przywrócony do życia.

Wszyscy dobrze znają takie sposoby, jak transfuzja krwi, sztuczne oddychanie, szeroko stosowane przez lekarzy. Lecz zwykła transfuzja krwi do żył i sztuczne oddychanie w wypadku rozpoczynającego się umierania już nie dają żadnego wyniku. Krew wprowadzona do żył nie dojdzie do serca. Należy znaleźć inną drogę, którą krew doszłaby do samego mięśnia sercowego i przywróciła jego ożywienie. Taką drogą jest wprowadzenie krwi do arterii w kierunku dosercowym.

Teraz, po uprzedniej wieloletniej pracy na zwierzętach (zyc doświadczeń na psach), wykorzystali ten sposób wspomniany zespół uczonych pod kierownictwem W. A. Negowskiego. Poza tym należało uczynić bardziej skutecznym także sztuczne oddychanie. W tym celu zamiast zwykłego ścisnięcia i rozwalniania klatki piersiowej chorego, wykorzystano specjalną aparaturę, umożliwiającą

wprowadzenie powietrza bezpośrednio do płuc chorego.

W szpitalach polowych i batalionach sanitarnych członkowie zespołu Negowskiego prowadzili nieprzerwaną walkę ze śmiercią, wyrywając z jej pazurów życia ludzkie.

U żołnierza Nosowa pocisk oderwał dolną część nogi. Dostarczono go do batalionu sanitarnego po 14 godzinach w bardzo ciężkim stanie. Pulsu nie było, oddychanie — tylko powierzchowne. W ciągu 12 godzin lekarze batalionu z poświęceniem walczyli o życie rannego. Transfuzja krwi, zastrzyki kamfory i kofeiny nie dały żadnego wyniku. Stan Nosowa nie polepszył się, stracono wszelką nadzieję. Nastąpiła agonia. Nosow umierał.

Jednakże zespół Negowskiego uratował życie Nosowa. Przelano mu krew nie do żyły, jak to zwykle czynią lekarze, lecz wprost do arterii w kierunku dosercowym. To przywróciło normalną działalność serca. Następnie wprowadzono krew do żyły. Jednocześnie zastosowano sztuczne oddychanie. Stan chorego o tyle się polepszył, że chirurg mógł spokojnie dokonać operacji i po dwóch dniach Nosowa ewakuowano na tył.

Szczególnie ciekawe jest przywrócenie funkcji życiowych organizmu w tych przypadkach, gdy lekarze już orzekli nastąpienie śmierci klinicznej.

Żołnierz Czerepanow został ranny pociskiem w biodro. Dostarczono go do szpitala w dwie godziny po ranieniu w bardzo ciężkim stanie,

bez przytomności. Chirurg natychmiast przystąpił do operacji. Lecz pomoc lekarska okazała się już niepotrzebna. Podczas operacji stan rannego gwałtownie się pogorszył na skutek wielkiego upływu krwi. Po krótkim czasie przerwała się działalność serca. Oddychania nie było. Żadnych refleksów. Czerepanow umarł.

Konkluzja chirurga szpitalnego stwierdziła: „Śmierć nastąpiła wskutek wstrząsu i wielkiego upływu krwi 3 marca 1944 r. o godz. 19 min. 41.”

Po 3 i pół minutach zespół Negowskiego przystąpił do „ożywiania” Czerepanowa. Rozpoczęto stosowanie sztucznego oddychania i transfuzję krwi do arterii i do żył. Po jednej minucie przywrócono działalność serca, a po trzech minutach zjawilo się oddychanie. Proces umierania został wstrzymany, życie wracało. Za godzinę zjawily się pierwsze oznaki przytomności.

Rzecz oczywista, że w ciągu pierwszych godzin stan chorego był w dalszym ciągu bardzo ciężki. W „historii choroby” zaznaczono: chory śpi, na zawołanie odrazu się budzi, odpowiada na pytania, chce pić, skarży się na to, że nic nie widzi. Lecz oddycha równo, puls jest normalny.

Po pierwszej dobie ranny znów widzi, zaczyna czytać. W ciągu drugiej doby nagle gwałtownie podniosła się temperatura, zaczęło się zapalenie płuc. Lecz Czerepanow przezwyciężył i tę chorobę. Obecnie czuje się dob-

Sobibór

Pośpieszna fabryka śmierci

Do redakcji naszego pisma zgłosił się uciekinier kaźni w Sobiborze. Jest to jeszcze jeden z nielicznych świadków niekończącego się łańcucha zbrodni hitlerowskich, widmo człowieka żywego, który grozi zmartwiałej bezkrwistej twarzy i oczyma steżalymi bólem rozpala nasze serca gniewem i zemstą.

Józef Duniec, inż. chemik, przed wojną zamieszkały we Francji, uciekinier z Sobiboru, opowiada: „Sobibór — pośpieszna fabryka śmierci — istniał od roku 1942. Była to przede wszystkim masowa mordownia Żydów z Austrii, Niemiec, Polski, Holandii i Francji.

Dostałem się tam, tak jak tysiące innych nieszczęśliwców. Po wkroczeniu Niemców do Francji zaczęła się regularna wojna z cywilną ludnością, a przede wszystkim z Żydami. Wywożono nas na tak zwane „roboty do Niemiec“. Kto mógł ukrywał się. W tych strasznych chwilach, Francuzi okazali nam braterskie współczucie. Protestowali przeciwko zbrodniom hitlerowskich katów i solidaryzując się z nami, zakładali narzucone nam przez okupanta odznaki. Słuchaj jeden: obóz koncentracji.

W noc sierpniową dostałem się podczas kłórej z obław. Powiedziano nam, że jedziemy na Ukrainę. Podczas podróży obchodzono się z nami bardzo dobrze. Droga nasza trwała cztery dni. Nie wiedzieliśmy, że była to „podróż do kresu nocy“, że byli to niemal dla wszystkich ostatnie dni i godziny. Przywieźli nas na stację wśród lasu. Przed sobą ujrzeliśmy światła obozu i baraki.

Trwoga w nas była uśpiona. Transport nasz składał się z tysiąca ludzi, w tym dzieci i kobiety. Odebrano nam rzeczy, rozebrano do naga do kąpiel; kazano wystąpić tym, którzy znają język niemiecki. Wystąpiłem i ja. Nie wiedziałem, że wyciągnąłem los na przeżycie. Takich jak ja było 30. Pozostałych wprowadzono na inne pole. Nie zobaczyliśmy już nigdy nikogo z nich.

Proces narodu był krótki i prosty. Wyduszono ich wszystkich w komorze gazowej, a po tym jeszcze pół żywych spalono w piecu. Te masowe egzekucje odbywały się w tak zwanym „obozie śmierci“. Do tego obozu nikt z nas nie miał dostępu. Pracowali tam tylko ci potępieni, którzy wydobywali zwłoki z komory i wrzucali je do pieca. Nie jeden taki nieszczęśnik grzebał w ten sposób zwłoki swych bliskich.

Pracowałem w „obozie 2“ (sortownia i odbiór rzeczy od przywożonych ofiar).

W obozie 3 pracowali szewcy, krawcy i ci, którzy budowali baraki. Dozwolone maksimum wybrańców, zatrzymanych przy życiu w tym piekle, wynosiło 500 ludzi na wszystkich trzech „polach“. Każdego dnia przychodziły transporty najmniej po 3000 ludzi. Mordowano ich masowo. Z Francji do Sobiboru przywieziono 12.000 osób. Reszta Żydów — razem około 100.000 — poszła do innych obozów. Z Holandii przychodził regularnie transport co tydzień, we czwartek po 3.000 ludzi: mężczyźni, kobiety, dzieci. Z samej Holandii w ciągu 8 miesięcy mojej katorgi w Sobiborze przywieziono 100.000 ludzi. Przyjeżdżali oni wszyscy w pulmanowskich wagonach, z eleganckimi bagażami.

Z transportów Żydów z Niemiec i Austrii nikt nie pozostał. Za moich czasów transporty te już ustały. Wiem tylko, że wobec tych nieszczęśliwców wykazali Niemcy ohydłą perfidię i cynizm. Na przywitanie jeden z SS-owców wygłaszał do nich przemowę, zapowiadając im, że będą pracować dla dobra narodu niemieckiego, że zapewni się im dobre warunki egzystencji. Nieszczęśliwcy ci, nie rozumiejąc okrutnej komedii, oklaskiwali przemowę swego oprawcy, nie wiedząc, że za chwilę zaprowadzi ich on na straszliwą śmierć. A przecież jak błogosławiona była ta nieświadomość skazańców. Oszczędzała im chwilę potwornego strachu, jaki przeżywali wszyscy, przywożeni z terenów Polski.

Prócz transportów zagranicznych przychodziły codziennie transporty z Polski, obejmujące tysiące ludzi. Dla zapobieżenia ucieczce, przywożono ich nago. Nie wielu z nich dojechało żywych na miejsce kaźni. Na miejscu dręczono ich specjalnie. Krzyki mordowanych były nieludzkie. Kobiety, które się broniły hitlerowskim zbiornem, rzucano żywcem do pieca.

W sierpniu 1943 r. w przeciągu trzech dni przywieziono 15.000 Żydów z Mińska, 9.000 kobiet i 6.000 mężczyzn, przeważnie jeńców sowieckich. Z 15.000 ludzi wybrano do pracy tylko 40 jeńców sowieckich, z których nazajutrz rozstrzelano jeszcze 20.

Ze nas głodzono i katowano, o tym nie ma potrzeby opowiadać. Gineliśmy. Tak „pracowali“ Niemcy w tej potwornej fabryce śmierci. Potwór pochłaniał istnienia ludzkie i nigdy nie był nasycony. W dniach, kiedy nie było transportu, urządzano zabawy z nami. Służyliśmy jako żywy cel bestjom, które

nie mogły przeżyć dnia, nie nasyciwszy oczu krwią i męką ludzką. Widzieliśmy też spektakl, urządzony na cześć przyjazdu Himmlera. Dnia tego nie było pociągu z skazańcami. Sprowadzono więc z innego lagru 500 kobiet, poto, aby pan Himmler przy okienku komory gazowej mógł osobiście sprawdzić, jak precyzyjnie działa maszyna niemieckiego mordu.

W styczniu 1943 r. Niemcy obchodzili „jubileusz“ miliona pomordowanych ofiar w Sobiborze. Dzien ten był świętowany uroczystie.

Przy końcu października 1943 r. transporty ustały. Rzeczy po wymordowanych zaczęto wywozić do Niemiec. Wiedzieliśmy, że jako niepotrzebni, zostaniemy lada dzień zlikwidowani. I wtedy w naszych niemal obłąkanych głowach zrodził się plan ucieczki. Do stracenia nie mieliśmy nic. Ucieczka była wyczynem szaleńców, wywołanym aktem rozpacz. Zżyliśmy się z myślą śmierci, jednak pragnienie życia było w nas silniejsze. Przywódców ucieczki było 5, wtajemniczonych w plan 40, reszta wiedziała tylko, że „coś się szykuje“.

Akcja miała być przeprowadzona na dwóch polach. Do trzeciego pola, tego najstraszliwszego „pola śmierci“, nie mieliśmy dostępu i nie wiedzieliśmy, czy jeszcze ktoś tam żyje. Termin ucieczki naznaczyliśmy między czwartkiem a niedzielą. Wiedzieliśmy, że trzeba działać jak najszybciej. Każdy dzień mógł stanowić o życiu tych 600, którzy jeszcze istnieli. Z całą precyzyjnością ułożyliśmy plan, którego inicjatorami byli jeńcy sowieccy i czekaliśmy.

Nadszedł wreszcie taki dzień, dzień zemsty i ocalenia. Dnia tego na obydwu polach zostało tylko 9 Niemców, na warcie zaś i w barakach 150 ukraińców. Reszta wyjechała do Lublina. O godzinie 4 przed apelem wieczornym, daliśmy hasło do czynu. Cicho, bez jednego strzału i krzyku zatłukł każdy z nas jednego ze swych oprawców. Pola były oczyszczone, zostaliśmy sami. Przed sobą mieliśmy tylko walkę z Ukraińcami. Z otwartych magazynów niemieckich wydostaliśmy broń, rozbiliśmy samochody, uszkodziliśmy radio i telefony. Kilkunastu z nas, w mundurach straży ukraińskiej, przedostało się do wart i baraków. Straż nie zorientowała się zrazu w sytuacji i zaczęła się bronić dopiero po pierwszych strzałach.

Wiedzieliśmy, że ci, którzy stanęli do walki ostatecznej z wartownikami, ośloni nam ucieczkę i poświęca swe życie. Do przezwyciężenia mieliśmy trzy zasieki z drutów kolczastych, rowy z wodą i miny. Jak przedostaliśmy się przez to, nie zdaję sobie już dzisiaj sprawy.

Przed nami był las i wolność, za nami piekło mąk i cierpień nadludzkich, krew i łzy pomordowanych siostr i braci. Prowadziła nas rozpacz straceńców i wiara w bliskie zwycięstwo Armii Czerwonej. Z 600 uszło 250, reszta zginęła w walce. Los rozdzielił nas, po lasach, lochoch i norach. Jak zwierzęta tropione od kryjówki do kryjówki, wlekliśmy za sobą nasze koszarne życie. Mnie sprzyjało szczęście. W wędrowce swej trafiłem do gospodarza, który przez dziewięć miesięcy ukrywał mnie. Nikt mnie nie widział i nikt nie słyszał o mnie. Odnosiłem się do mnie jak do rodzzonego syna, oślaniali przed każdym niebezpieczeństwem, narażając przecież, za ukrywanie zbiega, swe własne życie. Nie powstrzymał ich strach, otworzyli przedemną drzwi swego domostwa i swe wielkie serce prostego człowieka.

Chłopie polski! Wyciągnąłeś do mnie swą mocną spracowaną dłoń; poprzez przebyte zło, tortury i bestjalstwo szatanu przywróciłeś mi wiarę w człowieka. — kończy koszmarną opowieść inż. Duniec.

Arcybiskup wileński o prześladowaniach hitlerowskich

Wywiad dla „Moscow News“

Arcybiskup Romuald Jalbrzykowski, metropolita wileński, uwolniony z klasztoru w Mariampolu, w którym go Niemcy przez 2 i pół roku więzili, udzielił mi wywiadu.

Twarz arcybiskupa nosi ślady ciężkich przeżyć. Niemcy obeszlę się z nim podobnie jak z wieloma duchownymi arcybiskupstwa wileńskiego, największej archidiecezji katolickiej w całej Europie wschodniej.

„Wierni mojej diecezji — mówi arcybiskup — nieśli pod okupacją niemiecką ciężki krzyż, który przypadł w udziale i braciom moim w Warszawie“. Prześladowania kościoła rzymsko-katolickiego i jego wyznawców w Litewskiej i Białoruskiej republice rozpoczęli Niemcy od pozbawienia arcybiskupa Jalbrzykowskiego jego stolicy.

„12 marca 1942 r. — wspomina on — szef policji niemieckiej wkroczył w asyście dwóch urzędników do mego mieszkania i rozkazał mnie i ojcu Sawickiemu opuścić miasto w ciągu 10 dni.

Gdy zapytałem o przyczynę zastosowania wobec mnie środków represyjnych, oświadczono mi, że jestem oskarżony o działalność polityczną przeciwko Niemcom hitlerowskim i o utrzymywanie kontaktu z antyniemieckimi spiskowcami. Gdy poprosiłem o pokazanie mi aktu oskarżenia, Niemcy grubiańsko odmówili, groząc ponowili żądanie opuszczenia przeze mnie miasta. Oświadczyłem szefowi policji, że nie mogę opuścić arcybiskupstwa bez sankcji papieża, który 17 lat temu przydzielił mi w dostojne szaty metropolity wileńskiego.

„Bierzemy pełną odpowiedzialność przed Watykanem za wasze czyny i za Wasz los“ — odparli zuchwale przedstawiciele niemieckich władz okupacyjnych, nie zwracając uwagi na protesty arcybiskupa.

W przecieciu najgorszego, arcybiskup i kanclerz stolicy apostolskiej pod presją udali się do Mariampola, gdzie Niemcy powierzyli ich „pieczy“ Justyna Nowickiego, przeora klasztoru ojców Mariawitów, wzięwszy od tego ostatniego potwierdzenie tego aktu na piśmie.

Uwięzienie było dla obu dostojników kościelnych udręką przede wszystkim dlatego, że jak twierdzą, sami byli całkowicie odizolowani od reszty świata, nie mając prawa wychodzić poza obręb klasztoru. Przez długi okres czasu arcybiskup był zupełnie nieświadomy, jakich czynów dopuszczali się Niemcy w jego archidiecezji.

Dopiero teraz, gdy radzieckie władze wojskowe wróciły nam wolność, podniósł się rąbek zasłony, która przed naszymi oczyma zakrywała potworne zbrodnie faszystów. Mówię „rąbek zasłony“, ponieważ dotychczas nie znam jeszcze szczegółów wielu znanych i nieznanych zbrodni popełnionych przez hitlerowców. Mam nadzieję, że wielką pomoc w tym względzie okaże mi Nadzwyczajna Komisja Państwowa dla badania zbrodni popełnionych przez Niemców. Komisja ta rozpoczęła już badania. Kilka dni temu stolica arcybiskupia przekazała członkom Komisji informacje dotyczące niektórych zbrodni niemieckich.

Arcybiskup oświadczył mi, że według informacji, której prawdziwość on sam potwierdza, Niemcy rozstrzelali około 50 polskich księży w archidiecezji. Los ten spotkał między innymi księdza wikarego Stanisława Pyrtka i księdza proboszcza Władysława Machowka z powiatu brasławskiego. W piśmie, które wystosowali oni do metropolity na krótko przed egzekucją, obaj księża stwierdzili, że nie popełnili żadnego przestępstwa i że „wina“ ich polegała na uczeniu dzieci polskich katechizmu. Pokazując mi to pismo, znajdujące się obecnie w archiwach stolicy arcybiskupiej, arcybiskup stwierdził, że Niemcy prześladowali brutalnie kler katolicki, za naukę katechizmu w języku polskim.

Bez śledztwa i bez procesu sądowego, Niemcy skazywali na śmierć księży katolickich i katolików podejrzanych nie tylko o współdziałanie z partyzantami, ale nawet o sympatie dla ruchu partyzanckiego. W miasteczku Rosica faszysty spędzili do kościoła 4000 ludzi, spośród nich dwóch księży i kościół spalili. Był to akt zemsty za utrzymywanie przez niektórych mieszkańców jego kontaktu z partyzantami.

Gdy poprosiłem arcybiskupa, by potwierdził prawdziwość pogłosek o rabowaniu przez Niemców kościołów — on oświadczył, że sam osobiście zna dziesiątki takich wypadków. Dla przykładu podał fakt, który miał miejsce w małym miasteczku Kobylnik w powiecie oświęcimskim, gdzie hitlerowcy podpalili kościół i dziesiątki domów, w ich liczbie również dom ks. proboszcza Kazimierza Pawłowicza. Wykorzystując powszechny zamęt Niemcy skradli z kościoła najbardziej cenne przedmioty. „Ksiądz Pawłowicz nie zniósł tego świętokradztwa i w czasie pożaru zmarł na atak sercowy“.

„Nie zna granic terror niemieckich okupantów, którzy gwałcili wolność naszej religii“. W mojej archidiecezji zamknęli oni i rozgrabili mienie dziewięciu klasztorów, a zakonników zapędzili do ciężkich robót fizycznych w obozie“.

B. Krynicki

rze i znajduje się w jednej z klinik moskiewskich.

Zespół uczonych Negowskiego zastosował swe metody w 51 przypadku, ratując żołnierzy i oficerów ciężko rannych w klatkę piersiową, brzuch lub kończyny. We wszystkich tych przypadkach kwalifikowani lekarze, po wykorzystaniu posiadanych przez nich sposobów i środków, musieli zrezygnować z dalszej walki o uratowanie życia rannego. W 12 przypadkach Negowskemu i jego współpracownikom udało się znakomicie przywrócić wygasające lub zupełnie zgasłe funkcje życiowe. Wszystkich 12 rannych następnie ewakuowano na tyły w dobrym stanie.

W większości pozostałych przypadków wynik był tylko tymczasowy: ranni żyli jeszcze kilka godzin lub kilka dni, jedli, pili, rozmawiali, pisali listy, lecz następnie umierali.

W ciągu kilku minut po zniknięciu objawów życia, można liczyć na dobry wynik? Pewne jest, że ingerować należy jaknajprędzej. O ile serce można ożywić nawet w kilka godzin po śmierci całego organizmu, to system nerwowy wymaga natychmiastowej ingerencji, gdyż już w ciągu 5—6 minut po przerwaniu krążenia w systemie tym następują zmiany, których nie sposób usunąć.

Bywają różne rany. Gdy np. poważnie jest rane serce lub płuca, w takich przypadkach, rzecz oczywista, nie ma mowy o skutecznej

walce z następującą śmiercią. Lecz zdarzają się przypadki, gdy rana nogi lub ręki wywołuje tak wielki upływ krwi, że ranny umiera nie z powodu znaczenia ran, lecz przez upływ krwi.

Są znane i takie wypadki, gdy przy lekkich ranach, bez obfitego upływu krwi, chorzy jednakże umierają z powodu różnych, często niezupełnie wyjaśnionych przyczyn. Młodzi zdrowi ludzie po zranieniu trafiają do sali operacyjnej w takim stanie, że nie mogą znieść narkozy ani najbliższej operacji. Dość często przerywa się już rozpoczęte operacje z powodu następującej agonii. Zaś po wyprowadzeniu chorego z tego beznadziejnego stanu, może on znieść operację i będzie żył.

Sposób opracowany przez zespół Negowskiego jest prosty, dostępny dla każdego lekarza, i może być zastosowany w każdym szpitalu lub batalionie sanitarnym. Urządzenie jest bardzo proste i łatwe do przenoszenia. Zostały opracowane wskazówki do korzystania z tego sposobu. Chodzi teraz o to, aby szerokie rzesze lekarzy zaczęły stosować ten udoskonalony sposób leczenia stanów agonalnych i śmierci klinicznej. To pozwoli przywrócić do życia wielu tak zwanych beznadziejnie chorych, a w pierwszym rzędzie — ciężko rannych żołnierzy i oficerów.

L. O. „Prawda“

SZ FELIETON

Uwaga prorocy!

W gazetach piszą o wojnie i granicach, o cenach i paskarzach, o planach i marzeniach, ale jakoś glucho o prorokach i wróżbitach. Nie o tych, co „za jedne 10 złotych” wróżą z ręki, z nogi, czy z szanownego oblicza, ale o tych, co polityczne horoskopy stawiają. O tych, co o wszystkim dawno już wiedzieli, wszystko przewidzieli i wy kalkulowali.

Według zgodnej opinii tych nadzwyczaj przewidujących ludzi Turcja w pierwszych latach wojny kilkakrotnie zdobywała Baku i Bagdad, później zaś systematycznie, co pewien czas, wypowiadała wojnę Niemcom lub Bułgarii. Anglicy od 1940 r. ładować mieli kilkakrotnie w Gdyni, aż nareszcie wyładowali we Francji, akurat w tym czasie, kiedy nasi kochani prorocy przewidywali, że w Anglii urodził się dopiero dowódca wojsk inwazyjnych.

O tym, gdzie i jaka flota ma popłynąć, jak będzie wynik tej, czy innej ofensywy, kiedy skapitulują Włochy itp. o takich drobnostkach „genialni” prorocy od dawna już wiedzieli, nie przejmując się zbytnio tym, że rzeczywistość płynęła nieco innym nurtem.

Wśród tych „genialnych” przepowiadaczy przyszłości jest specjalny odłam proroków sanacyjnych, co to w każdym wydarzeniu politycznym, czy wojskowym widzą zawsze wielką mądrość przewidywania sanacyjnej klikki rządzącej i ich londyńskich następców.

Twierdzili oni, że wojna rozstrzygnie się daleko poza granicami Polski, zniszczenia wojenne z 1939 r. dadzą się stosunkowo szybko usunąć i z całej awantury wyjdziemy mniej wyniszczeni, niż inne państwa. O to, żeby wojna nie wróciła na nasze tereny miał się starać rząd londyński. Tym prorokom rzędiła nieco

mina, gdy wojna toczyć się znów zaczęła na naszych terenach, obecnie zaś patrząc na tragedię Warszawy coraz bardziej wyciągają im się twarze.

Coraz większy niepokój ogarnia proroków, niepewne i ciemne jest ich jutro. Tyle już razy zgadywali, wychodziło albo nie, albo wprost przeciwnie. Więc co robić?

W tej niepewnej sytuacji chcę wam pomóc, panowie prorocy, i apeluję do was: jasnowidze, zawodowi prorocy, zgadywacze przyszłości, wróżbici, szarlatani, twórcy i szerzyciele pogłosek, przepowiedni, proroców i bzdur — wypowiadajcie wojny, zawierajcie traktaty pokojowe, wstrzymujcie dostawy, wysyłajcie floty na morza całego świata — słowem kompromitujcie, rachujcie na zimno i na gorąco, na wo i po pijanemu, lecz nadewszystko radzę wam: Nie czekać z tym, nie zwlekać.

Jak mówi popularna piosenka:
„No bo już, no bo dziś, no bo nóżki na stoł...”

A jeśli nie — to może nikt po was płakać nie będzie. (Al)

Instytut Muzyczny

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w Państwowym Instytucie Muzycznym w Lublinie. Przemówił z tej okazji dyrektor instytutu p. Lucjan Ksionek. Po krótkim omówieniu spraw pedagogicznych i historii instytutu przez dyrektora pedagogicznego p. Chyłę, okolicznościowym przemówieniu przedstawiciela Resortu Kultury i Sztuki ob. Barchasza chór „Echo” pod batutą dyr. Chyły rozpoczął część muzyczną programu „Hasłem śpiewaczym” Szopskiego. Z kolei tenże chór wykonał siedmiogłosową „Kantatę do wolności” Chyły z akompaniamentem organowym oraz „Małką” Lachmana. Następnie prof. Paszkot odegrał „Kujawiaka” i „Etiudę” Wieniawskiego.

Janina Kelles-Krause śpiewała arie z drugiej części „Halki” i „Pieśń” Karłowicza. Prof. Szpinalski, największy współczesny pianista polski, bawiący obecnie w Lublinie, odegrał Chopina „Preludium”, „Mazurek”, „Fantazję” i „Pieśń” Mussorgskiego w przeróbce własnej. Na zakończenie chór „Echo” odśpiewał kilka pieśni ludowych Lachmana i Zajca „Na bój, na bój”.

Całość imprezy była postawiona na wysokim poziomie artystycznym. Szczególnie mistrzowska technika Szpinalskiego wywołała żywiołowy podziw.

Związek Ogrodników

Związek Ogrodników Województwa Lubelskiego w Lublinie, po krótkiej przerwie, spowodowanej działaniami wojennymi, wznowił swoją działalność.

Zebrane w dniu 28 sierpnia br. grono członków Związku wyłoniło komitet organizacyjny, dzięki czemu praca Związku, zrzeszającego ponad 2000 członków w grupach zawodowych: warzywniczej, sadowniczej, kwiaciarskiej i szkółkarskiej, została znów oparta o czynnik społeczny. Komitet ten ma za zadanie, oprócz sprawowania tymczasowo funkcji zarządu, zwołać walne zgromadzenie członków Związku z całego województwa celem uchwalenia statutu i wyboru władz Związku.

Związek nawiązał kontakt z Władzami Wojewódzkimi, jak również z placówkami powiatowymi Związku.

Przyznaje się, że niezbyt chętnie udawałem się w odwiedzin do rannych. Krępuje mnie zawsze, że ja zdrowy, przychodzę przyglądać się tym, którzy w ofierze Ojczyźnie złożyli swą krew, którzy cierpią dla wielkiej idei wolności i niepodległości Polski. Jednakże przesąd, jakoby ranny czuł niechęć do zdrowych, jest z gruntu fałszywy. Przeciwnie, ranni tęsknią do odwiedzin, ranni chcieliby — i uważam, że mają pełne prawo — by się nimi społeczeństwo opiekowało.

Wszak miłość swą okazało społeczeństwo nie tylko kwiatami i okrzykami na cześć maszerującego wojska, lecz i czynem — pomocą dla tych najdzielniejszych, którzy na polu chwale odnieśli kontuzje i rany.

Nie ma walki bez ofiar. To też, gdy wszedłem do gmachu Szpitala Ewakuacyjnego Nr. 64 przy ul. Narutowicza 12 wita mnie serdecznie spora ilość lekko rannych, którzy właśnie używają przechadzki. Lekarze odbywają przeglądy. Por. Ochlikówna, zastępca naczelnika szpitala, rozdaje gazety, informuje rannych o postępach Wojska Polskiego i Armii Czerwonej na froncie warszawskim. Wiście o zajęciu Pragi przez 1-szą Dywizję Kościusz-

kowską i rozpoczętym szturmie na stolicę — wywołuje szalony entuzjazm. Szczególnie dumni są oczywiście „Kościuszkowcy”. „Nasi koleśdzy są bardziej szczęśliwi jak my — powiada. — Ale to nie! My do nich wrócimy”.

Ranni z ochotą opowiadają o sobie. Ich proste żołnierskie opowieści kryją w sobie niejedną epopeję bohaterstwa i cierpienia. Na sali ciężko rannych leży 19-letni Eugeniusz Pieczyło, celowniczy karabinu maszynowego. W czasie boju CKM-u amunicyjny z obsługi jego został zabity. Wówczas Pieczyło pod ostrzałem moździerzy niemieckich udał się po amunicję. Zabiera amunicję i natychmiast wraca do swojej maszyny. Niestety, w drodze powrotnej, zostaje trafiony odłamkiem nieprzyjacielskiej miny. Pada, brocząc krwią.

Zauważył to kapral Tadeusz Reiss, który nie bacząc na silny ogień nieprzyjacielski, pospieszył mu z pomocą. Dociera do niego i nieprzytomnego dźwiga, jednak na kilka kroków przed zbawczym okopem dosięga go wraza kula. „Reiss zginął śmiercią walecznych, ratując moje życie — kończy ze łzami w oczach opowiadanie Pieczyło”.

Życie mu uratował. Jednak młody chłopak stracił nogę, którą musiano mu amputować...

Możnaby mnożyć takich przykładów bohaterstwa, poświęcenia i koleżeństwa do nieskończoności.

Wszyscy wiemy, że żołnierz polski bije się świetnie. Całe społeczeństwo polskie z dumą i radością przyjęło wieść o gratulacyjnej depeście marsz. Rokossowskiego do oficerów i żołnierzy I Dywizji, którzy zdobyli Pragę. Całe społeczeństwo polskie jednoczy się z Wojskiem Polskim, rozumiejąc, że ono, wspólnie ze sprzymierzoną Armią Czerwoną, wygna Niemca z ziem polskich, niosąc Narodowi ratunek i wolność.

Trzeba jednak wzmocnić więzy, łączące społeczeństwo z żołnierzem. To też musimy zaapelować do ludności Lublina, zaapelować w imieniu naszych cierpiących braci:

Opiekujcie się rannymi! Pomagajcie zarządowi szpitala ulżyć ich losowi!

Składajcie ofiary w gotówce i naturze! Nikt nie może pozostać obojętny!

Nasi rodacy muszą odczuć pomoc i opiekę ze strony społeczeństwa.

Do czynu!

por. E. Dąbrowski

Ogłoszenia

MIEJSKA RADA NARODOWA W LUBLINIE WYDZIAŁ ZAOPATRYWANIA wzywa wszystkich właścicieli detalicznych punktów sprzedaży kartofli z roku ubiegłego do osobistego zgłoszenia się (Krak. Przedm. 39, II piętro, pok. Nr. 1) w celu zarejestrowania się do akcji rozdziału kartofli na karty aprowizacyjne na rok 1944/45.

Wezwanie niniejsze dotyczy również zainteresowanych, którzy chcą ubiegać się o prawo do detalicznej sprzedaży kartofli na karty aprowizacyjne, a posiadają odpowiednie ku temu warunki, jak możliwość zmagazynowania większej ilości kartofli i zagwarantowaną sprawną sprzedaż detaliczną.

KURS DLA INSPEKTORÓW I PODINSPEKTORÓW PRACY

Resort Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia PKWN zawiadamia, że kurs dla inspektorów i podinspektorów pracy rozpocznie się w dniu 2. 10. 1944 r. w lokalu Ubezpieczalni Społecznej w Lublinie, Hipoteczna 4 (III piętro) o godz. 15-tej i trwać będzie do 14. 10. 1944 r. włącznie. Słuchacze zamiejscowi mogą liczyć na zakwaterowanie i wyżywienie.

Program kursu:

1. Rola i zadanie inspektorów pracy — Insp. Pr. Pracy Fedecki.
2. Działalność Inspekcji Pracy — Insp. Pr. Golec.
3. Ogólne ustawodawstwo ochronne pracy — mec. Szablicki.
4. Ochrona Pracy kobiet i młodocianych — Insp. Pr. Rutkowska.
5. Bezpieczeństwo i higiena pracy — Insp. Pr. Rutkowska.
6. Zapobieganie i zwalczanie chorób zawodowych — dr Wierzbicki.
7. Rozjemstwo w rolnictwie — mec. Szablicki.
8. Rozjemstwo w przemyśle — Insp. Pr. Fedecki.
9. Układy zbiorowe pracy — Insp. Pr. Fedecki.
10. Przedstawicielstwa robotnicze — Insp. Pr. Fedecki.
11. Sady pracy — adw. Michniewski.
12. Organizacja Inspekcji Pracy — Insp. Pr. Golec.
13. Bezpieczeństwo urządzeń dźwigowych i elektrycznych — inż. Węclawski.
14. Kotły i naczynia pod ciśnieniem — inż. Biżanski.
15. Zagadnienia konstytucji oraz Dekrety PKWN o organizacji władz administracji państwowej — mec. Mantel.
16. Prądy i kierunki społeczne w Polsce — prof. Wasowski.
17. Ruch Zawodowy w Polsce — Kier. Dep. Altman.
18. Ogólne dane statystyki pracy — Kier. Dep. Altman.

Opiekujcie się rannymi

Odczyty

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Lublinie urządza we środę dnia 20 września 1944 r. o godz. 18-tej przy ul. Bychawskiej nr 24 ogólne zebranie członków i sympatyków TUR-u.

Referaty na temat aktualnych zagadnień oraz prac związanych z działalnością TUR-u wygłoszą tow.: kpt. Matuszewski oraz inni mówcy.

W środę, dnia 20. 9. 1944 o godz. 18-ej w sali **Domu Żołnierza** odbędzie się odczyt publiczny p. t.

REFORMA ROLNA

wyłosi

Referent Resortu Informacji i Propagandy PKWN — ob. Zygmunt Kratko.

Wstęp bezpłatny

W piątek, dnia 22. 9. 1944 r. o godz. 18-ej w sali **Domu Żołnierza** odbędzie się odczyt publiczny p. t.

ZADANIA INTELIGENCJI POLSKIEJ W DOBIE OBECNEJ

wyłosi

Referent Resortu Informacji i Propagandy PKWN — prof. Wasowski Józef.

Wstęp bezpłatny

Świetlica w szpitalu wojskowym

Szpital wojskowy w „Bobolanum” zorganizował świetlicę dla rannych żołnierzy. Mebli do niej częściowo dostarczyła firma Wolski z Lublina. W ten sposób dowództwo szpitala stworzyło odpowiednie miejsce wytchnienia i kulturalnej rozrywki dla swych pacjentów. Świetlica mieści się w dużej sali na piętrze zaopatrzonej w scenę i mającej warunki do wyświetlania filmów. Ściany są ozdobione plakatowymi obrazami, które wykonała specjalnie dla szpitala jedna z malarzek, która obecnie pełni służbę w szeregach W. P.

Świetlica jest już uruchomiona.

ZGUBY

na nazwisko Dutkiewicz Wanda, zamieszkała Zamajska 37 m. 29.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą nr. 28029 na nazwisko Kozak Witold, zamieszkały Królewska 1.

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Jan Jakumczak wydany przez Zarząd Miejski Lublin, zamieszkały Drewniana 20 m. 5.

ZGUBIONO dnia 28. 9. 44 podkówkę skórzaną z zawartością 2 medalików pamiątkowych (Ostrobramski, Częstochowski) i odznakę pilota polskiego (miniatura). Proszę o zwrot za wynagrodzeniem ulica Rury Jezuickie 11 sklep Zajęca.

Dnia 13. bm. skradziono na Rynek w Lublinie kartę rozpoznawczą na nazwisko Ejsmont Anna zamieszkała, Al. Racławickie 2.

ZGUBIONO dnia 12. 9. 44 portfel w którym znajdowała się karta rozpoznawcza Nr. 2006 wydana przez Zarząd Gminy Opole pow. Puławy na nazwisko Siemonek Jan. Uczciwego znalazcę proszę o łaskawe zwrócenie pod adresem: Siemonek Jan, Lublin, ul. Grodzka 16 m. 22.

SZKOŁA Powszechna SS. Kanoniczek, Podwał 11, przyjmuje przez cały wrzesień wpisy. ZARZĄD fabryki obuwi, Lublin Bychawska 20—24 podaje do wiadomości, że osoby, które wskazały kto przechwytuje fabryczne maszyny, motorki i inne rzeczy lub dopomaga do odzyskania tychże — otrzymują wynagrodzenie w naturze (jak skóra lub obuwie).

SKRADZIONO 1. 9. 44. dowód osobisty wydany przez magistrat miasta Lublina, numer 38893 oraz metrykę urodzenia na nazwisko Paluch Krystyna, zamieszkała, Lublin, Święto Dusz 20 m. 73.

TEATR MIEJSKI.

Wtorek, 19 bm.

Komedia muzyczna Schureka p. t. „MUZYKA NA ULICY”.

Reżyseria Józefa Klejera.

Początek przedstawienia o godz. 18-ej.

Ceny biletów: od 10 — 40 zł.

REPERTUAR KIN

Kino „Apollo”

Wtorek, 19 bm.

Film rosyjski (napisy polskie) p. t. „SEKRETARZ REJKOMU” nadprogram. „Polska Walcząca” z dniem 18. 9. 1944.

Początek seansów o godz. 15, 17 i 19.

Kino „Rialto”

Wtorek, 19 bm.

„TY CO W OSTREJ ŚWIECISZ BRAMIE”

Początek seansów o godz. 15, 17 i 19.

Kino „Bałtyk” (dawniej „Venus”).

Wtorek, 19 bm.

„...rolowa Przedmieście” według znanego wodevillu J. Krumińskiego.

Początek seansów o godz. 15, 17 i 19.

Wojewódzki Zarząd Ziemi w Lublinie kupuje instrumenty, narzędzia, druki miernicze i papier planowy. Zgłoszenia ul. Wyszyńskiego Nr. 11, pokój 20.

ZAWIADOMIENIE O ZEBRANIU

Izba Zdrowia, Dział Położnych zawiadamia, że dn. 22. 9. 1944, o godz. 17.30 w lokalu Izby Zdrowia, Lublin, Cicha 6, II piętro, odbędzie się zebranie położnych. Obecność wszystkich koleżanek obowiązkowa.

UWAGA GASTRONOMICZY!

Walne zebranie Związku Gastronomicznych odbędzie się dnia 20 września 1944 o godzinie 8-mej rano w lokalu „Bar Lido” przy ul. Krakowskie Przedmieście. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Zarząd.

WEZWANIE

Resort Sprawiedliwości Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego wzywa wszystkich pracowników, prokuratorów, wiceprokuratorów, podprokuratorów i urzędników sądowych, znajdujących się w chwili obecnej na terenach wyzwolonych z pod okupacji hitlerowskiej, a pozostających bez pracy w swoim zawodzie — do jaknajszybszego zgłaszania swych kandydatur na dotychczasowe stanowiska w nowopowstającym aparacie sprawiedliwości. W miarę oswabdzania kraju z rąk okupanta jest rzeczą niezmiernie wagi możliwie szybkie uruchomienie normalnej działalności sądów w demokratycznej Polsce.

W chwili obecnej jest obywatelskim obowiązkiem pracowników polskich skupienie się przy Resorcie Sprawiedliwości Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, aby w razie potrzeby, natychmiast obsadzić wakujące stanowiska w nowo tworzących się placówkach sądownictwa polskiego.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Resort Sprawiedliwości Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, Lublin, ul. Spokojna nr. 4, pokój nr. 9 (tel. 18-80, wewn. 208).

Kierownik Resortu Sprawiedliwości Jan Czechowski

SKRADZIONO bieliznę, ubranie itp. oraz torebkę zawierającą pieniądze i kartę rozpoznawczą wystawioną przez Zarząd Miejski Lublin, metrykę i inne dokumenty na nazwisko Gertruda Troczyńska, Ogrodowa 6.

W DNIU 8. 9. 44. w sklepie przy ulicy Szopena 12 skradziono torebkę kopertową wisiorną zawierającą kartę rozpoznawczą na nazwisko Irene Ludwińska oraz przedmioty pamiątkowe. Uprasza się o zwrócenie dowodu i zdjęć pod adresem: Szopena 12 — 1.

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Natalia Golebiowska, zamieszkała, Lublin, ul. Narutowicza 48 — 10.

ZGUBIONO następujące dokumenty wraz z portfelem na nazwisko Dondalski Tadeusz, metrykę urodzenia, tymczasowy dowód osobisty i świadectwo ukończenia szkoły powszechnej, karta meldunkowa miasta Lublin i inne. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot pod adresem: Dzierżawa 24c.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą nr. 19325 i metrykę urodzenia na nazwisko Janeczek Tadeusz, zamieszkały, Narutowicza 19.

SKRADZIONO w dniu 14. 9. 44 kartę rozpoznawczą na nazwisko Makowskiej Jadwigi, zamieszkałej, Poniatowskiego 4.

ZGUBIONO dowody osobiste na nazwiska Bąkowska Bronisława i Bąkowska Helena zamieszkałe w Puhażowie, Gmina Brzeziny.

ZGUBIONA karta rozpoznawcza, zastępca karta pracy, zaświadczenie z Monopoli Tytoniowego